GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 207.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 30 Lipca 1827 roku, w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa.

Na ostatnich targach tutejszych płacono za korzec żyta złp. od 12 i gr. sr., do 14 i pół, pszenicy od 17 do 20 i pół, jęczmienia od 13 do 15, Owsa od 10 do 11 i grosz sr. w drobnych i cząstkowych partjach.

z Londynu d 17 Lipca..

ZBOŻE. — *Pszenicy* w lepszym gatunku przedano dzisiaj kilka małych partji, lecz pośledniejszéj bardzo mało sprzedano i to taniéj o 1 do 2 szyl. Pszenicy zagraniczněj nic nieprzedano, chociaż właściciele cenę jéj o 2 szelingi byliby zniżyli. —Za *Jęczmień* zagraniczny żądano o 1 do 2 szyl. mniéj, niż na przeszłych targach. *Owies* angielski utrzymuje się w cenie, dobry Rygski znalazł zupełny odbyt, ale lekki na obrok spadł nieco w cenie.—Cena *Fasoli* i *Grochu* spadła o 1 do 3 szylin. — *Siemie lniane* poszło o 1 szyling w górę, podobnież podwyższyła się cena rzepaku.

Pod zamknięciem rządowém znajduje się *Pszenicy* 264,386; *Jęczmienia* 76,400; *Owsa* 7,693; *Fasoli* 30,906; *Grochu* 5,913; *Siemienia lnianego* 5,868; *Rzepaku* 568 Kwarterów; *Koniczyny* 34,763, a *Mąki* 4,175 centnarów.

Dnia 20 Lipca.

ZBOŻE. — Właściciele *pszenicy* nie spieszą się ze sprzedażą, i cena jéj utrzymuje się ciągle. O *Owies* dopytują się więcéj. W innych gatunkach nie zaszła żadna zmiana.—Zboża zagranicznego przywieziono w tym tygodniu: *Pszenicy* 1,500; *Jęczmienia* 580; *Owsa* 10,900 kwarterów.

WEŁNA. — Na wełnę jest dobry pokup, gdyż rękodzielnie angielskie zaczęły być czynne, pomimo tego w cenach zaszły małe zmiany. Przywieziona wełna niemiecka przekonywa o znaczném polepszeniu owiec w Niemczech. Ceny wełny angielskiéj są bardzo niskie, i nadto co do ceny, między gatunkami najcieńszemi i najgrubszemi, mała zachodzi różnica. Zapasy wełny angielskiéj są bardzo znaczne.

KONOPIE, LEN i ŁÓJ. Cena tych artykułów jest bardzo niska, gdyż jeden z handlujących temi artykułami, zobowiązał się sprowadzić ich 11,000 beczek.

KAWA. — Kawa poszła w górę, Demerara sprzedano od 3 do 4 sz. wyżéj.

CUKIER. Cena tego artykułu podniosła się również w dniach ostatnich, i z odbytem znacznym, sprzedano bowiem muskowady 7,000 oxeftów, a suchego cukru z Jamajki niżéj 63 szyl: niemożna dostać. — Rafinady poszły również w górę i niżéj 84 szyl. niemożna ich dostać.

z Amsterdamu dnia 21 Lipca.

ZBOŻE. — Na wczorajszym targu płacono za polską mieszaną (bunter) 128 funtową *Pszenicę* po 239 fl., za 116 funt. starą po 178 fl., za nową holenderską 125 funt. po 185 fl., za pomorską 121 funt. po 165 fl.; — *Żyto* 121 funtowe francuzko-flamandzkie po 163 fl., za 120 funt. stare pruskie po 162 fl., za 118 funt: po 155 fl., za 117 funt. prusko-pomorskie 152 fl., za 120 funt. brabantskie w poślednim gatunku 160 fl,. za nowe 115 funt. reńskie 148 fl.; *Jęczmień* reński 104 funt. po 126 fl., 98 do 101 funt: z okolic niższego Renu po 100 do 107 fl., *Owies* stary 72 funtowy na obrok po 100 fl. — *Tatarka* fryzyjska 119 funtowa po 163 fl.

CUKIER.—Surowy utrzymywał się w cenie, a całą ilość przywiezionéj Rafinady zupełnie sprzedano.

KAWA.— Znajdują się ochotnicy na ten towar i ceny kawy podnoszą się, jakkolwiek tylko w małych partjach; znacznych partji nie wystawiono na sprzedaż.

z Berlina dnia 24 Lipca

Wciągu upłynionego tygodnia podnosiły się ciągle ceny zboża; miały znaczny wpływ na nie wiadomości odebrane z zagranicy, albowiem rozpoczęte żniwa nie obiecują obfitych plonów. Ciągle panująca susza, może mieć wielki wpływ na cenę kartofli, i w ogólności nie można wątpić że cena zboża pójdzie w górę; piękną *Pszenicę* polską kupują piekarze po 42 do 44 talarów; pośledniejszą do gorzelni niemożna drożéj sprzedać jak po 32 do 34 talarów za Winspel.—*Żyto* najwięcéj podskoczyło w górę; albowiem, nietylko spadnięcie szarańczy, ale i mniéjsza plenność niż w roku zeszłym, miała na cenę jego wpływ znaczny; piekarze kupują żyto po 35 talarów, a za spławiane żądają po 33 talarów. Cena *Grochu* również się podniosła, znaleźli się bowiem na niego kupcy po 26 talarów. — *Jęczmień* nie doznał prawie żadnéj zmiany, gdyż piwowarzy nie kupują przeszłorocznego.— *Za Owies* w drobnych kupnach żądają podwyższone ceny.—*Wódka* ze zboża poszła nieco w górę, sprzedano jéj bowiem beczkę 200 kwartową podług miary T r a l l e s a po 27 tal.

z Szczecina dnia 17 Lipca.

KAWA. Kupcy zwracają uwagę na ten towar.

SLEDZIE. Nie miały odbytu.

CYNK. Nie miał wielkiego odbytu, pomimo tego obstawano przy jego cenie.

ZBOZE. — Na *Pszenicę* niebyło odbytu, gdy jednak zapasy zeszłoroczne prawie zupełnie są wypróżnione, przeto dawniéjsza jéj cena, utrzymuje się niezmienuie.— Zapasy *Żyta* zmniéjszają się codziennie, i nie wystarczą zapewne do nowych przywozów. Nadto donoszą, że żniwa nie obiecują obfitych plonów, z kąd wnoszą, że nie stanieje. — Na *Jęczmień* niebyło kupców. — *Owsa* przywieziono w małych partjach, ale niebyło na niego odbytu.

— WARSZAWA. —

ROZKAZ DZIENNY.

Do Wojska Polskiego.

W Kwaterze głównéj w Warszawie d. 13(25) Lipca 1827

Za Najwyższym Rozkazem.

Otrzymują urlopy.

w Sztabie Głównym.

Adjutant polowy przy Naczelnym Wodzu, kapitan Mycielski, na dni 15 w Wielkie Xięztwo Poznańskie.

w Gwardji

W pułku granadjerów, porucznik Pijanowski, na dni 20 w Wielkie Xięztwo Poznańskie.

w Korpusie Atyllerji i Inżenierów.

W kompanji 1 lekkiej artylerji pieszéj, porucznik Nieszokoć, na dni 25 w gubernję Wileńską. W kompanji rzemieślniczéj, podporucznik Krauz, na dni 20 do Krakowa.

w Piechocie

Jenerał Brygady Cichocki na dni 20, w guberuję Grodzieńską i Wołyńską.

w Jeździe

W pułku 3 strzelców konnych, podpułkownik Bogatko na dni 10, do Pruss.

w Bataljonie Weteranów Czynnych.

Podporucznik Szwykowski, na dni 21 do Krakowa.

Prostuje się omyłka.

w Jeździe.

Postąpiony na stopień podporucznika, rozkazem dziennym z dnia 17 (29) Maja r.b., z pułku 4 strzelców konnych, podporucznik August Moldenhauer, nazywa się rzeczywiście Henryk Moldenhawer.

W niebytności Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza Naczelnego Wodza:

Szef Sztabu Głównego.

Jenerał Porucznik (podpisano) Hrabia *Kuruta.*

Zgodno z oryginałem, p. o. Szefa Sztabu głównego.

Pułkownik Żwan

FRANCJA.

z Paryża dnia 16 Lipca.

W nocy z dnia 13 na 14 pochłonął pożar teatr zwany *Ambigu comique.* (Szczegóły tego wypadku będą jutro.)

— Romans Walter Skotta Krzyżacy wytłumaczony na język hiszpański, czytany jest w Hiszpanji z wielkiém upodobaniem.

— Kilka gmin niedaleko Avignon, zostało zupełnie zniszczonych przez urwanie się chmury i grad tak wielki, jakiego nie pamiętają najstarsi ludzie, padały bowiem dwufuntowe sztuki lodu, które zabiły przeszło 100 koni, mułów i wołów, niemniéj liczne stada owiec.—Przeszło 2000 rodzin musi żebrać, wszystko utraciwszy. (G.B.)

TURCJA

Od granic tureckich 4 Lipca.

Według zwyczaju krajowego Polikarowie ułożyli pieśń na zgon bohaterskich dowódzców Zavellasa, Protomorosa (Sulioty), Karaiskakiego, Vejkosa, Drakosa (Akarnańczyków i Etyljczyków,) i innych, którzy w nieszczęsnéj bitwie pod Atenami polegli.— Pieśń ta bywa śpiewaną ze smutkiem w całém wojsku greckiém

— Porta uzbraja się wszelkiemi siłami. Sułtan wydał przed 4tygodniami firman, nakazujący powszechne uzbrojenie; firman ten posłano teraz wielkorządcom na prowincji; wszystkim paszom, a nawet rajasom wyznającym religję Mahometa, polecono, aby byli gotowi do boju, zkąd wnosić można, że Sułtan nie chce dla Greków być powolniéjszym. (G. B.)

WŁOCHY.

Król Jmć Sardyński kazał powiększyć osady nadbrzeżne i naprawić wszystkie baterje i wieże, oraz obwarować miéjsca, gdzieby Barbaryjczykowie wylądować mogli. Podobnych środków użyto na wyspach S. Magdaleny i Korsyki, co także ma nastąpić na wyspach Balearskich i w Sycylji. Zdaje się, iż eskadra francuzka przestanie na ściśłém zamknięciu Algieru, do uderzenia bowiem na to miasto potrzeba większéj potęgi morskiéj, aniżeli jest ta która z Tulonu wypłynęła. —Mocarstwa chrześcijańskie (pisze jeden z dzienników francuzkich) przekonają się zapewne o korzyściach projektu wytępienia Barbaryjczyków i założenia osad w północnéj Afryce, co położyłoby tamę rozbojom morskim i morowéj zarazie.

Wojna Anglików z Birmanami.

(Ciąg dalszy.)

Klęski które zadano Birmanom, nie były dostateczne, aby ich władzcę do zawarcia pokoju nakłonić; zwrócił on teraz uwagę swoją na owego człeka, co to na czele Birmanów chciał zdobyć Kalkutę i gubernatora w złotych okowach przywieść do Umerapura. Przywołano więc Maha Bandulę z Arracan do Irawaddi. Ten objąwszy dowództwo wojska, przeszedł na powrót góry Arakanji, i chociaż to w porze roku gdzie Birmanie najwięcéj miesiąc jeszcze w polu zostawać mogli, zrobił 200 mil (angiel) drogi wsród gęstych niezdrowych zarośli, przez bagna pełne niezdrowych wyziewów i przez obszerne jeziora. Przebywał nawet ciesninę morską, rzeki i inne wody, ale Birmanin już i tak pół amfibiczny, idzie bez odrazy i obawy w wodę, a opatrzony na dni 14 w zapas ryżu który dzwiga w worku na plecach, chętnie posłuszny jest rozkazom wodza, i idzie, gdzie go ten prowadzi. Jednéj więc nocy zniknął Bandula z całém wojskiem, niedając nawet najmniéjszego śladu, w którą się obrócił stronę opuszczając Bamuh. Rachował on na to, że najdaléj w Listopadzie, zdoła połączyć się z resztą wojska w Donabiuch, gdzie także nowo-zaciężni przybyć mieli.

Położenie Anglików niebyło najlepsze, chociaż stan zdrowia w wojsku znacznie się polepszył, albowiem, chociaż podbito już część prowincji do Awy należących, i znaczne wszędzie były wojska nieprzyjacielskie, jednakże niemożna było spodziewać się prędkiego ukończenia wojny, znając zawziętość i upór, oraz środki zamożności władzcy birmańskiego. W tak krytycznem położeniu nadeszła znaczna pomoc, złożona z dwóch pułków piechoty angielskiéj, z kilku bataljonów krajowców, z pułku jednego jazdy i z oddziału artylerji konnéj, niemniéj z oddziału rakietników, z statków przewozowych, z bydła pociągowego i z 500 mugs, to jest ludzi na posłańców przeznaczonych. Przybycie takiego oddziału ożywiło na nowo ducha anglików; już się sposobiono do pochodu i byliby może aż do Donabich doszli, gdy w tém odebrano wiadomość, że Bandula już tam stanął na czele 60,000 zbrojnego wojska, z znaczną ilością dział i z korpusem jazdy kassajskiéj. Ludzi uzbrojonych w muszkiety było do 35,000, bardzo wielu miało dszingale to jest strzelby do kul 12 do 24 funtowych, które leżą na małych lawetach i przez dwóch ludzi ciągnone być mogą; inni przeznaczeni byli do armat

na słoniach przewożonych, inni nareszcie mieli tylko pałasze i dzidy i rozmaite narzędzia do robienia palisad i szańców. Niezbywało także na dużéj liczbie tych, co uchodzą za niemogących być rannemi.

Dnia 30 Listopada zebrało się wojsko w gęstym lesie naprzeciwko pagody w Szudagon; szmer i nieustanny hałas, który słyszeć można było z głośnego gadania tak mnogiéj liczby w massę zebranego ludu, ustał w nocy zupełnie; w pewnéj tylko odległości można było słyszeć szelest postępującego w śród lasu wojska, który się co raz więcéj zbliżał. Dostrzeżono nie zadługo, że massy nieprzyjacielskiego żołnierza posunęły się aż na sam brzeg zarośli, i najdaléj już tylko na strzał z muszkietu od pagody oddalone były, a według podobieństwa świtu dnia oczekiwały, aby z kryjówki swojéj pokazać się Anglikom. Dnia 1 Grudnia rozpoczęło się strzelanie na całéj linji, a na prost Ranghun podzieleni na 5 lub 6 oddziałów Birmanie zaczeli szańce i baterje sypać w zamiarze zniszczenia z ich pomocą statków angielskich. Główny korpus zajęty był robieniem palisad. Tymczasem pośród dnia przybywały coraz nowe kolumny z lasu, zajmując stanowisko pod wzgórzem naprzeciwko Ranghun. Tak się uszykowawszy, zaczęli pośpieszać z robotą szańców, a to tak czynnie i pilnie, iż w krótkim czasie, cała ich linja zasłoniona była wałem z świeżéj usypanym ziemi, za którym siedzieli schronieni wszyscy, tak iż żywéj duszy widać niebyło; kiedy niekiedy tylko tu i owdzie, dawał się spostrzegać wierzchołek honorowego parasola Banduli, który przechadzał się za okopami, i robotników do pracy zachęcał.

Mały oddział wojska angielskiego pod dowództwem majora Sole, odebrał wtenczas rozkaz, ażeby żywo i niespodzianie uderzył na ubezpieczonego w szańcu nieprzyjaciela, który w saméj rzeczy niespodziewając się takiego napadu, ze stratą i w zamięszaniu opuścił ważne dzieło rąk swoich. Jakoż w rzeczy saméj, rowy które pokopał, były tak urządzone, że służyły zarazem za ochronę przed niepogodą, i do bezpieczeństwa przeciwko strzałom nieprzyjacielskim. Ponieważ nie jest w zwyczaju u Birmanów, aby przy robocie przykopów i szańców odmieniać pracujących, znaleziono więc w okopach wiele ryżu, wody, a nawet drzewa opałowego, czego pierzchający zabrać z sobą niezdążyli.

Tegoż samego dnia uderzyli kilkakrotnie na Kemmendine, lecz zawsze bezskutecznie; niezrażeni jednak złém powodzeniem, postanowili raz jeszcze stanowczy szturm przypuścić, jakoż uczynili to jeszcze tego samego dnia wieczorem, właśnie gdy znużeni Anglicy, nie spodziewając się żadnéj napaści, spoczywać zaczęli. Niespodzianie pokazała się łona i jasność wielka z zapalonych stósów drzewa na tratwach, które z biegiem wody puszczono: a niebawnie potém gęste strzelanie z muszkietów i z armat słyszeć się dało. Przez puszczenie palnych tratew zamierzał nieprzyjaciel zniszczyć okręty angielskie i zrządzić nieład oraz zamięszanie, ale ten zamiar nie powiódł się wcale; czynni i niezmordowani majtkowie angielscy umieli zapobiedz szkodzie. Dopadłszy łodzi, chwytali jedni tratwy i obok okrętów przeprowadzali, drudzy skierowawszy je na miałczyznę, zdaleka tym sposobem od okrętów zatrzymali. Na tratwach były pokłady z trzciny bambusowéj, mające około 20 stóp w kwadrat, wszystkie oblane smołą, opatrzone prochem i innemi palnemi materjałami, tak, że cała massa palna około sta stóp długości mieć mogąca, a przytém miętkawa i giętka, dotykając się okrętu zostawiała by na nim starte części wraz z ogniem i bezzawodnie zrządziłaby pożar.

Kemmendine było jedynym punktem gdzie zapalone tratwy mogły ogniem szkodzić, a to dla tego, że w tym punkcie załamywała się rzeka i kąt formowała. Jakoż przez siedem dni wciąż nie przestawali na ten punkt nacierać, tak, że szczupła tameczna osada, chwili spoczynku mieć nie mogła, i nadzwyczajnie znużoną i utrudzoną była. Lecz odważnie i z cierpliwością znoszono wszystko, a szczególniéj Sypajowie okazali wiele wytrwałości, tak dalece, iż przez czas niejaki suchym ryżem żyli, obawiając się, aby nie korzystano z chwili gdy go gotować będą.

Zachowanie się Sypajów, zasługiwało w ogólności na słuszne pochwały, bo liczne w ciągu téj kampanji dali dowody męztwa i wytrwałości. Z téj tylko strony naganić ich można, że będąc wyznania Bramy i Budzistów, pokładali nieograniczone zaufanie w czarach i w amuletach. A że żołnierze birmańscy pełno ich na sobie mieli, niemożna więc było samych Sypajów przeciwko nim do boju stawiać, bo ile ci lękali się czarodziéjskich znaków, tyle tamci znowu nie widząc twarzy białych, odwagi i zuchwałości nabierali.

Dnia 5 Grudnia uderzyli Anglicy na główny korpus nieprzyjacielski pod Ranghun, a do tego w dwóch oddzielnych kolumnach, wypędzili nieprzyjaciela ze wszystkich stanowisk i z niemałą stratą do ucieczki w krzaki przymusili. Zabrano mu przy téj okazji wszystkie armaty, mnóstwo strzelb, narzędzi służących do robienia szańców, a pobojowisko jego rannemi i trupami pokryte było. Dnia 6 zajęty był Bandula zebraniem swego lewego skrzydła, które było pobite, a dnia 7 przedsięwziął ostatni wielki attak przeciwko pagodzie. Lecz i to niepowiodło mu się, bo anglicy wypadłszy przeciwko nim do okopów tak ich przerazili, że cofneli się z naczną stratą. Zwycięzcy tak byli znużeni i osłabieni ciągłą siedmiodniową służbą i czuwaniem, iż niemogli iść w pogoń za uciekającymi, a tym samym większych zwycięztwu swemu zapewnić korzyści. Zabici, których w rowach zostawili Birmanie, byli ludzie silnéj i potężnéj ciała budowy. Ogólna ich strata w ciągu ostatnich dni siedmiu była wielka, ale więcéj nad stratę w ludziach, musieli żałować wszystkich dział które się w ręce anglików dostały.

Już teraz cofnął się zupełnie Bandula w celu dostania się na granicę Donabjuh, ale po drodze spotkał na nowo przysłane mu posiłki, co go spowodowało, że zatrzymawszy się w Kokin, o 4 mile (angiel) z tamtéj strony pagody, raz jeszcze szczęścia w orężu szukać postanowił. Zaczęto najprzód od umocnienia stanowiska, za pomocą szańców, palisad i powałów ściętego drzewa, co wszystko w nader krótkiem czasie dokonane zostało. Nim jednak przystąpił do działania, sprobował piérwéj zdradą szkodzić anglikom. Ponieważ od niejakiego czasu mnóstwo Birmanów wracało do Ranghun, wysłano więc między niemi ludzi z wojska birmańskiego. W nocy dnia 12 Grudnia, dał się w mieście słyszeć wielki hałas i wołanie ogień: i w téj chwili połowa miasta spłonęła w płomieniach. Szczęściem dla anglików że ich spichrze w innéj okolicy były i nic nieucierpiały. Ten przypadek skłonił P. Campbell do postąpienia przeciw Kokin, lubo do wykonania tego przedsięwzięcia, niemogł więcéj jak 1,500 ludzi użyć, którymi trzeba było przypuścić szturm do obronnego i przez 20,000 wojska strzeżonego stanowiska. Zaledwie prze-

szedł las który miał przed sobą, zaczęli niepokoić go ze wszystkich stron strzelcy nieprzyjacielscy, i to go skłoniło że czémprędzej na okopy iść zamierzył i natychmiast znak do ataku wydał. Nieprzyjaciel widząc garstkę anglików z drabinami na jego szańce idących, mniemał z początku, że to jaki wybieg wojenny; żołnierze stali z założonemi rękami i z bronią na plecach, przypatrując się przez czas niejaki postępującym co raz bliżéj anglikom, i bijąc nogami takt do ich marszu atakowego. Widząc przecież na co się zanosi, wzięli się Birmanie do obrony szańców, dali ognia, ale już za późno było; anglicy dostawszy się do rowu, od strzału kuli zasłonieni byli. Oddział postępujący pod jenerałem Cotton miał wiele trudności do zwalczenia: musiał zdobywać palisady i małe pojedyncze okopy, przy wzięciu których stracił 4 oficerów i niemało ludzi. Tym czasem attak od frontu nietamowany żadną przeszkodą powiódł się w oka mgnieniu; przednia straż z drabinami, dostawszy się na wały, z bagnetem w ręku spędziła z nich Birmanów, a tym czasem zbliżali się ze wszystkich stron inne atakujące oddziały. Już w ten czas niemiał nieprzyjaciel co czynić, jak tylko myśleć o swém ocaleniu; zaczął się więc cofać rażony ciągle ogniem z ręcznéj broni, a że wychody niebyły liczne, a natłok wielki, strata więc była niemała, zwłaszcza że im tył oddział jazdy angielskiéj zajechał, i mnóstwo ludzi pod pałaszem legło. Wewnątrz palisad i szańców zapełnione były trupami i mnóstwem jeńców, którzy nie mogąc zdążyć uciekać, zwyczajem birmanów pomalowawszy się krwią rannych i zabitych, udawali poległych i między trupami leżeli. Poznano zaraz wszystkich i do niewoli pojmano. Taki więc był koniec obrotów pod Langhun; żołnierze angielscy jeszcze tego samego wieczora wrócili do miasta i na kwatery, a tymczasem szczątki Birmanów cofnęły się aż do Donabiuh, zostawiwszy w niektórych tylko stanowiskach wzdłuż rzeki pojedyncze straże i oddziały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O czterech wystawieniach sztuk pięknych w salach Kr. War. Uniwersytetu, to jest od r. 1819 do 1825.

W pierwszém wystawieniu r. 1819 wszystkich osób które złożyły swe dzieła malarskie, rysownicze i inne, było 61. — Z tych mężczyzn 52, Kobiet 9. — Wszystkich zaś dzieł (nielicząc różnych wystrzygań, woskowych tworów i t. p.) było 132. — Z roku 1821 drugiego wystawienia, wszystkich osób które złożyły swe dzieła, było 59; z tych mężczyzn 50, kobiet 9. — Wszystkich dzieł razem 183. — Z roku 1823, to jest: trzeciego wystawienia, wszystkich osób 85. — Z tych mężczyzn 68, kobiet 17. — Wszystkich dzieł razem 222.—Z roku 1825 czwartego wystawienia, wszystkich osób 92. — Mężczyzn 77, Kobiet 15. Wszystkich dzieł razem 227.

Wszystkich osób które od r. 1819 do 1825 w ciągu czterech wystawień dały swe dzieła i prace na widok publiczny, jest 180. — Z tych mężczyzn 137, kobiet 43 — wszystkich dzieł razem z czterech wystawień 764.

W pierwszém wystawieniu ukazało się oryginalnych obrazów 15, — portretów różnym sposobem robionych 6. — Widoków oryginalnych 14. — Kwiatów różnym sposobem robionych 5 — Rysunków z gipsu, 2 sztuki. — Kopji olejnych, wodnych i innych, 30. Kopji rysowanych z rycin lub malowań 52, — sztychów i litografji 5, — rzeźby całkowitéj 8 s. — Płaskorzeźb 6.

W drugiém wystawieniu oryginalnych obrazów było 19 — portretów 20, — widoków oryginalnych 13 — kwiatów 7, rysunków z gipsu 10, — kopji olejnych i innych 35 — kopji rysowanych 19 — sztychów 3 s. rzeźby całkowitéj 9, — płaskorzeźb 5, — rysunków oryginalnych 3 — architektury 16.

W trzeciém wystawieniu oryginalnych obrazów 11, portretów 41, — widoków oryginalnych 11 — kwiatów 19 — rysunków z gipsu i natury żyjącéj 50, — kopji olejnych innych 23 — kopji rysowanych 16, litografji i sztychów 5, — rzeźby sztuk 15, — płaskorzeźb 2.

W czwartém wystawieniu oryginalnych obrazów 17 — portretów 40, — widoków oryginalnych 15, — kwiatów 5, — rysunków z natury i antyków 19, — kopji olejnych i innych 20, — kopji rysowanych 11, — sztychów i litografji 16, — rzeźby całkowitéj 9, — płaskorzeźb 6 — rysunków oryginalnych 3 — architektury 5.

Na pierwszém wystawieniu między obrazami oryginalnemi, które znawców ściągały na siebie uwagę i na szczególniejszą zasługiwały zaletę, był naprzód obraz proffessora Brodowskiego: Gniew Saula na Dawida. — Kobieta z Kanai. Obraz oryginalny przez Pr. Blanka. — Obraz oryg. przez Montego Ar. Wł. — Nawrócenie Sgo Pawła, również wiele rodzajów posiadało piękności.— Na drugiém wystawieniu prócz portretu pędzla Pr. Brodowskiego, — obrazu oryginalnego wystawującego Sgo Piotra i Pawła przez Pr. Blanka; części lasu przez J. Zielińskiego, nic więcéj z rodzaju oryginalnego nie zwróciło znawców uwagi. Między kopjami olejnemi najlepsze ukazały się Fr. Fanhausera, i kilku uczniów tutejszego, Uniwersytetu. — Na trzecim wystawieniu między pięknemi portretami pędzla Pr. Brodowskiego, na szczególniejszą zasługiwał uwagę w całéj figurze siedzący ś. p. Krasiński biskup Kam.; niemniéj portret Abrahama Sterna przez Pr. Blanka, tudzież 2 portrety Alexandra Kokulara. — Między rysunkami z antyków przez uczniów wykonanemi, zasługiwały na uwagę prace J. Sikorskiego, K. Ryszewskiego i kilku innych, których się dla szczupłości miejsca nie umieszcza. — Z czwartego wystawienia odznaczał się pięknością układu, rysunku i kolorytu obraz oryginalny Sebas: Norblena wyobrażający Achillesa przy grobie Patrokla oddającego puhar Nestorowi. Pomysł do obrazu Peryklesa broniącego Aspazją przez A. Kokulara (jeżeli był zupełnie oryginalny jak wielu utrzymywało, nie mało zalet posiadał.— Obraz familijny przez P. Blanka; kompozycja części lasu przez J. Richtera. — Kościół S. Jana przez Zygmunta Vogla i kompozycja Majewskiego były godne uwagi.— W rodzaju swoim jeden oryginalny obraz perspektywiczny wystawiający Kartuzów zebranych w jednym korytarzu przez Hr. Zabiełłę godnym był tych zalet jakie od znawców odebrał. — Dwa portrety pędzla Brodowskiego nie zostawiły nic do życzenia. — Między kopjami w rysunku wypracowanemi, najbardziéj odznaczał się zgon X. J. Poniatowskiego przez Piotra Lebrun.

Tego Wystawienia pierwszy raz dali trzéj uczniowie wydziału malarstwa dowody swojéj zdolności w kompozycjach; — to jest: S. Sebastjan olejno malowany przez J. P. — Rozpacz i obłąkanie Kaima po zabiciu brata; rysunek przez K.M. i pomysł ołówkiem narysowany do obrazu wystawiającego Zaślubienie Wła. Jagiełły z Jadwigą przez Molinarego. Portret nakoniec naturalnéj wielkości do połowy figury z natury odmalowany przez Jana Szustra, ucznia wyd. malar. okazał wiele chęci i usiłowania. Figura wyobr. wiele postępu Parysa własnego układu modelowana przez Pawła Malińskiego, była najpiękniejszém dziełem, jakie dotychczas ukazały się w rzeźbie na wystawieniach w téj stolicy.

Te są najgłówniejsze uwagi o czterech wystawieniach, które jedynie miały na celu trudność wyboru w przedmiotach malarskich, uderzające zalety téj sztuki, prawo wymagania dobroci i sądzenia dzieł osób szczególnie temu się poświęcających. Niech mi zatém łaskawi czytelnicy i inni tu opuszczeni wybaczą, że kiedy znawcy niemogli o każdém ich dziele wszystkich zalet zgodnie wyszukać i przyznać, (co się też bardzo rzadko wydarza) ogłosiłem dla ciekawych a mniéj albo wcale nieobeznanych z przepisami piękności i prawideł sztuk pięknych te uwagi, które przecie nie tak mojém, jak prawdziwych znawców są głosem i sądem. J. K. M.

Widowiska w Stolicy.

W ogrodzie Foxal zwanym widowisko P. Kolert, który wejdzie po linie na rusztowanie wysokości 300 łokci.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Nr 76 Dziennika Obwieszczeń.